Nr. 223. — **Rocznik XXI.**

Czwartek, 29 września 1892.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei. Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 września.

Z bieżącéj chwili.

(Liebknecht na socyalistycznym kongresie w Marsylii. — Wewnętrzne położenie Rosyi. — Program Clevelanda.)

Podczas gdy francuzcy górnicy w północnym departamencie prześladują swoich belgijskich towarzyszy, kongres robotniczy w Marsylii odświeża starą komedyą: „liberté, égalité i fraternité“. Przywódzca niemieckich socyalistów, Liebknecht, przeniósł to braterstwo w dziedzinę międzynarodową i zato, jak już wczoraj donosiliśmy, miano go z Francyi wydalić. Mając dzisiaj mowę jego w dosłownem brzmieniu, trudno nam pojąć, jak mogła się pojawić podobna pogłoska. Przemówienie niemieckiego posła powinno raczéj ze stanowiska francuzkiego znaleść ogólne uznanie, brzmi bowiem, jak następuje:

„Pomiędzy wami, Francuzi, a nami Niemcami znajduje się szeroki strumień krwi. My nie jesteśmy téj krwi winni, gdyż nasi wrogowie ją rozlali. Ten strumień krwi nie jest też dla nas granicą nienawiści. Myśmy protestowali przeciw bratobójczéj wojnie w r. 1870, tak samo, jak i wy, a nasze stanowisko wobec wojny nigdy się nie zmieniło. Burżoazya, która nas chce rozdzielić, powiada wam w swych pismach, żeśmy się zmienili, że nie jesteśmy socyalistami z r. 1870—71, że zdradziliśmy rewolucyjny sztandar, że staliśmy się szowinistami narodowymi. Prasa ta kłamała w zjadliwy sposób. Nie zmieniliśmy ani programu, ani taktyki. Jesteśmy tem samem, czem byliśmy zaraz z początku i pozostaniemy tem, czem byliśmy: międzynarodowymi rewolucyonistami. Jesteśmy gotowi poświęcić ostatnią kroplę krwi naszéj dla sprawy socyalizmu, i będziemy dopóty prowadzili walkę emancypacyi, aż nie zwyciężymy. Nie będę teraz robił polityki, kończę więc okrzykiem, jakim się kończą wszystkie zebrania socyalistyczne w Niemczech, a który pokazuje wam ducha naszego ruchu: „Niech żyje ruch socyalistyczny i rewolucyjny!“ Przemówienie socyalisty niemieckiego przyjęto frenetycznemi oklaskami. Gdy zaś onegdaj wieczorem zaczęła krążyć na kongresie pogłoska o wydaleniu Liebknechta, towarzysz Julius Guesde podniósł protest i zaprojektował, jako przeciw-manifestacyą, aby Liebknechta wybrano honorowym prezesem kongresu. Z innéj strony życzono nawet, aby Liebknechta zamianowano rzeczywistym prezesem, a podczas jego niebytności krzesło prezydyalne osłoniono czerwoną chorągwią. W téj chwili wszedł do sali Liebknecht, a jego pojawienie się wywołało taki entuzyazm, że musiano przerwać posiedzenie na kilka minut. Po uciszeniu się dzikich wrzasków, oświadczył Liebknecht. „Nie sądzę, by wiadomość to miała być prawdą; nie podobna bowiem przypuścić, aby rzeczpospolita francuzka tak się miała kalać. W razie gdyby mnie wydalono, byłby rząd niemiecki więcej republikańskim, niźli republika.“

W dalszym ciągu obrad kongresu poruszyło kilku delegatów sprawę Alzacyi i Lotaryngii. Liebknecht odpowiedział: „Pozwólcie nam tylko urządzić naszą demokratyczną i socyallstyczną republikę, a nie będzie kwestyi alzacko-lotaryńskiéj. Wojna nie rozwiąże tej kwestyi, gdyż po wojnie są nie tylko zwycięzcy, ale także zwyciężeni. Przypuśćmy, że oddano wam Alzacyą i Lotaryngią — dziesięć lat późniéj macie znowu wojnę i znowu odżyje kwestya Alzacyi i Lotaryngii. Bebla i mój protest z roku 1870—71 przeciw zabraniu Alzacyi i Lotaryngii gotowi moi socyalistyczni przyjaciele w parlamencie odświeżyć każdéj chwili. Powtarzam: Jedynie zwycięztwo socyalizmu we Francyi i Niemczech zdoła tę kwestyą uśmierzyć.“

Pan Liebknecht wyjechał wczoraj do domu, odurzony owacyami towarzyszy francuzkich.

Podczas gdy Rosya w dziedzinie polityki zagranicznéj znowu czynną być zaczyna, wewnętrzne jéj stósunki coraz bardziéj się pogarszają. Korespondent „Frank. Ztg“ w następujący sposób przedstawia wewnętrzne położenie w Rosyi: „Car jest ciągle w złym humorze, niezadowolony; ze wszystkich bowiem stron nadchodzą jak najgorsze wiadomości: głód i nędza, cholera, rozruchy robotnicze, upadek rólnictwa, a w ministerstwie spraw wewnętrznych panuje spokój olimpijski. Durnowo jest może dobrym i pilnym biurokratą, ale we wyjątkowych warunkach, w jakich Rosya się obecnie znajduje, nie okazuje on należytéj energii i inicyatwy; pod tym względem ma on z pewnością mniej talentu i zdolności od swego poprzednika Tołstoja. Wszyscy to czują dobrze, nie wyłączając cara, że obecny minister spraw wewnętrznych nie stoi na wysokości swego zadania. Przy rozruchach z powodu cholery ujawniły się knowania nihilistów, rząd sam nie łudzi się co do politycznego charakteru tych rozruchów. Ministerstwa zaledwie mogą podołać sprawom bieżącym, a o jakiéjś inicyatywie wyjatkowéj, o zaradzeniu złemu i uzdrowieniu stósunków nie ma mowy. Rząd ucieka się zatém jak zwykle, do pomocy komisyi, które działają niedbale i powolnie, albo odkładają sprawy nie cierpiące zwłoki *ad calendas graecas*. Gdy wreszcie zostanie jaki środek zarządzony, wykonanie tegoż pozostawia zwykle zbyt wiele do życzenia. W ogóle w obec klęsk i nieszczęść, jakie w obecnym czasie dotknęły Rosyą, cała maszyna państwowa okazuje się nieudolną. Jedynie w sferze wojskowéj nie wygasła jeszcze inicyatywa; to téż nadzieje zwracają się ku wybitnym osobistościom wojskowym — i dziwna rzecz, że w pewnych kołach wierzą, że Hurko jest człowiekiem powołanym do oczyszczenia téj stajni Augiasza. Inni nie wierzą w zbawiciela i obawiają się rewolucyi.

Grover Cleveland przyjął nominacyą na kandydata do godności prezydenta Stanów Zjednoczonych, ogłaszając odezwę, w któréj oświadcza się za reformą taryfy celnéj.

Produkty surowe dla przemysłu — mówi Cleveland — nie powinny być tak wysoko oclone. Demokraci nie żądają wolnego hadlu, chcą atoli, aby ciężary celne były sprawiedliwiéj rozdzielone. Co się tyczy sprawy monetarnéj, to chociaż każdy dolar musi być co do wartości równy drugiemu, mniejsza o to, czy złoty, srebrny lub papierowy — można się jednak przy regulacyi obiegu monety posługiwać zarówno złotem, jak i srebrem. Każdą stratę, wynikającą z téj reformy, będzie można łatwiéj znieść, niźli ogólną niekorzyść, jaką spowoduje zdyskredytowanie bitéj monety.

Z tego ogłoszenia wynika przedewszystkiem, że przemysł europejski nie powinien wiele liczyć na celne reformy Clevelanda, ponieważ zniżenie cła ograniczy się przeważnie na produkty surowe, podczas gdy Europie chodzi głównie o eksport produktów przemysłowych. W każdym jednak razie należy mieć nadzieję, że bil Mac-Kinleya nie utrzyma się pod panowaniem Clevelanda, a będzie to już nieocenionéj doniosłości ekonomicznéj. Słowa Clevelanda co do sprawy monetarnéj mówią wiele i nic. Gołosłowne twierdzenie, że można używać zarówno złoto, jak i srebro, jest tylko frazesem, jeśli się nie poda sposobu co do ustanowienia stósunku wartościowego obydwóch szlachetnych metali. Dopóki tedy Cleveland nie oznajmi, w jaki sposób zamyśli umożliwić tę reformę, musimy jego ekonomiczny program uważać za rodzaj wabiku dla zwolenników srebra, którychby chciał zgromadzić około swego sztandaru. Ze względu na zapowiedzianą zmianę polityki celnéj, możemy mu tylko życzyć powodzenia.

Telegramy.

Paryż, 27 września. Z dobrze poinformowanéj strony donoszą, że minister spraw wewnętrznych Ribot, poprosił prokuratora afrykańskich misyi, aby oznaczył wysokość szkody, wyrządzonéj „Białym Ojcom“ w Ugandzie. Rząd francuzki poczyni bowiem u rządu angielskiego wszelkie możliwe kroki celem jak najposzniejszego załatwienia téj sprawy, która w końcu października przyjdzie pod obrady w Izbie deputowanych. Ojciec święty miał wyrazić życzenie, aby jak najprędzéj załatwiono zatargi w Ugandzie, które zadają cios religii i cywilizacyi.

Paryż, 27 września. Wedle doniesień z Portonovo, wielką ilość broni i amunicyi, zdobytą na polu bitwy pod Dogba, wysłano do Portonovo. Wojsko pułkownika Doddsa znajduje się obecnie nad rzeką Ueme, 8 kilometrów od Tohue.

Genua, 26 września. Otworzono tu dzisiaj kongres dla międzynarodowego prawa morskiego, w obecności włoskiego ministra sprawiedliwości, dostojników władz cywilnych i wojskowych oraz 250 uczestników. Minister sprawiedliwości powitał obecnych w imieniu króla i zauważył, że Włochy życzą sobie, aby wspólnie z innemi narodami służyły tylko sprawie pokoju i cywilizacyi. Następnie odczytał minister powitalny telegram króla Humberta.

Lipsk, 27 września. Sąd Rzeszy odrzucił rewizyą sprawy Heinzego i jego żony, których berliński sąd przysięgłych skazał za morderstwo w celach rabunku: Heinzego na 15 lat cuchthausu, żonę jego na 10 lat.

Catania, 27 września. Etna zaczyna znowu coraz więcéj wyrzucać lawy.

Marsylia, 28 września. Na wczorajszém ostatniém posiedzeniu wzywał Belgijczyk Ansecla wszystkich delegatów w imieniu Liebknechta, aby wybrali Niemcy jako miejsce przyszłego socyalistycznego kongresu międzynarodowego. Kongres zgodził się na to. Następnie przyjął kongres rezolucyą, wzywającą, aby dzień 1 maja wszędzie święcono i manifestowano wedle upodobania, oraz postanowił, aby robotnicza partya we Francyi nie brała udziału w londyńskim kongresie, który urządzają glasgowskie stowarzyszenia robotnicze, ponieważ chcą one poróżnić robotników.

Wiedeń, 27 września. Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Carogrodu, iż w tamtejszych kołach dyplomatycznych sądzą, iż ostatnia nota rosyjska, wystósowana do Porty, nie pociągnie za sobą żadnych konsekwencyi. Ten krok rosyjski uważają za akt, podjęty prawdopodobnie wyłącznie w zamiarze dania formalnego wyrazu niezadowolenia dyplomacyi rosyjskiéj z życzliwego stanowiska, jakie Turcya w ostatnim czasie zajęła względem Bułgaryi.

Petersburg, 27 września. Ponieważ kilka gubernii skutkiem złych żniw tegorocznych, zagrożone są znowu głodem, zamierza rząd dozwolić spłatę podatków w zbożu, które gromadzone będzie w magazynach, ażeby stanowić zapas na wypadek głodu.

Praga, 27 września. Na posiedzeniu Sejmu wniósł Juliusz Gregr imieniem Młodoczechów projekt adresu, w którym postąpiono według regulaminu. Odczytanie adresu trwało pół godziny.

Adres odmawia konstytucyi prawnéj podstawy, piętnuje narodowy ruch niemiecki, „Schulverein“ i inne niemieckie instytucye, jako niepatryotyczne; przytacza cały szereg skarg na postępowanie rządu, pomiędzy innemi: popieranie Niemców i gwałty, popełniane na czeskich mniejszościach; domaga się reaktywowania czeskiego prawa państwowego i zniesienia wszystkich ustaw pozostających z niem w sprzeczności, i zarzuca wiedeńskim punktacyom ugodowym, że są zamachem na samorząd Czech.

Burmistrz Pragi Szolc i towarzysze wnoszą projekt ustawy z 25 paragrafów, dotyczący językowego równouprawnienia obu języków krajowych.

Według projektu w wewnętrznéj służbie urzędów publicznych w Czechach i w korespondencyi z niewojskowemi władzami, ma być używany ten język, w którym mówi $^4/_5$ części ludności okręgu. W korespondencyi do zagranicznych władz ma być używany język adresata.

Wiedeń, 27 września. Dzienniki donoszą z Berlina, że cesarz austryacki zaproszony został na ojca chrzestnego niedawno urodzonéj córki cesarza Wilhelma.

* *Pismo p. hr. Ballestrema* do redakcyi „Schl. Volksztg.“, o którem wspomnieliśmy wczoraj, brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje:

„*Pławniowice*, 25 września 1892.

Wielce Szanowna Redakcyo! Przesłaliście mi łaskawie notatkę „Kuryera Poznańskiego“, dotyczącą mojéj osoby; nie mam najmniejszego powodu rozprawiać się publicznie z rzeczonem pismem co do sposobu, w jaki wykonywam przysługujące mi jako patronowi kościoła prawo prezentacyi, i dla tego sprawy téj szczegółowiéj rozbierać nie będę.

Że wszędzie, publicznie i prywatnie występuję za udzielaniem nauki religii w języku ojczystym i dla tego także za odpowiedniem dalszem uwzględnieniem tego języka w nauce, to wiadomo wszystkim, tak samo atoli wiadomo także, że jestem stanowczym przeciwnikiem wielkopolskiéj agitacyi na Górnym Slązku, i że wpływ swój, gdzie mogę, wykonywam w tym kierunku, aby wielkopolskich agitatorów trzymać z dala od górnoślązkiego ludu. To niech rozważy także autor Kuryerowéj wiadomości.

Z szacunkiem uniżony
Franciszek hr. Ballestrem,
deputowany do parlamentu i do sejmu.“

Czytelnicy przekonają się z powyższego pisma sami, że nie ma w niem zaprzeczenia naszego komunikatu, którego n. b. nie zamieściliśmy z dalekiéj od nas chęci puszczenia w świat sensacyjnéj wiadomości i utrudnienia przez to i tak już niewygodnéj sytuacyi, lecz wbrew własnéj woli, jedynie w uznaniu naszego obowiązku tak wobec czytelników, jak i osób, obdarzających nas swem szczególniejszem zaufaniem.

Panu hr. Ballestremowi wdzięczni jesteśmy prawdziwie i szczerze za ponowne tak wyraźne stwierdzenie swego uznania dla praw ojczystego języka. Szkoda tylko, że się p. Hrabia dotychczas rozstać nie mógł z urojonem widmem agitacyi wielkopolskiéj, nad którą się tutaj szerzéj rozwodzić nie widzimy potrzeby, gdyż dość już powiedziano na ten temat swego czasu z powodu znanego orzeczenia p. hr. B., że „trzeba agitatorów wielkopolskich bić po twarzy!“ Toć „agitatorzy“ nie domagają się niczego więcéj, jak tylko tego, czego się domaga lud cały górnoślązki, którego żądania poparł jak wiadomo Najprzewielebniejszy książę Biskup dr. Kopp.... Dalszych wniosków wysnuwać nie potrzebujemy.

Ad usum delphini zauważymy tu jeszcze, że „Germania“ dzisiejsza ogranicza się na przedrukowaniu naszéj wiadomości i pisma p. hr. Ballestrema, nie dodając ze swéj strony żadnego komentarza.

Uwagi na czasie.

XX.

Zebrawszy w poprzednich ustępach, prawie dosłownie z samejże pracy Spasowicza, rdzenne rysy charakterystyczne i twierdzenia, odnoszące się do głównéj postaci męża stanu, który tak wielką a tragiczną rolę odegrał u nas około r. 1863, zamierzam teraz tymże sposobem przedstawić obraz, jeżeli nie rywala, to głównego przeciwnika margrabiego Wielopolskiego, hr. Andrzeja Zamojskiego, żeby, zaciekawiwszy czytelnika, zniewolić go do studyum całéj tak cennéj pracy, z któréj rzecz naszą czerpiemy.

W końcu dopiero pozwolę sobie zrobić kilka uwag i zastósowań, jakie mi nasunie pogląd na całość.

W chwili gdy pozwolono otworzyć Towarzystwo rolnicze, mówi Spasowicz, w jego składzie wysunął się na pierwszy plan i przez nikogo zakwestyonowanem prawem, zajął najokazalsze miejsce człowiek, którego imię w kronice wypadków od r. 1861—1863 zapisane zostało, obok Wielopolskiego i który na te wypadki wywarł wpływ niemały, a pod wielu względami *fatalny*, hr. Andrzéj Zamojski... Dziwnym zbiegiem okoliczności, na mocy jednego i tego samego rozkazu monarszego z dnia 12 maja 1829 r. zamianowani zostali szambelanami przy byłym królewsko-polskim dworze cesarza Mikołaja, — Zamojski i Wielopolski, których drogi późniéj wielokrotnie się krzyżowały, — nigdy nie szły równolegle, ale zawsze prawie tak, że obaj ci mężowie na przeciwległych stali kresach.

Zamojski po rewolucyi r. 1830 wrócił do kraju. Paskiewicz groził mu rozstrzelaniem, ale późniéj zostawił w pokoju. Zamojski nie emigrował, zerwał nawet wszelkie stósunki z przebywającymi na obczyznie krewnymi. Nakreślił sobie plan życia trudniejszy, pracować wśród upadłego na duchu społeczeństwa. Możliwą była tylko praca prywatna. Nigdy też nie zajmował oficyalnego stanowiska. Pozwolono mu swobodnie przodować w gospodarstwie, zbierać w Klemensowie agronomów, zajmować się oczynszowaniem, bo i on jak Wielopolski był stanowczym przeciwnikiem nadania gruntu włościanom.

A jednak w tym człowieku, który ze swych manier zimnych napozór, a nawet z kroju sukni był podobny do Anglika, który lubił widocznie tylko rzeczy pozytywne, a unikał idei oderwanych, pod tą powierzchownością ukrywała się dusza miękka, czuła, serce polskie, pełne uczuć najświeższego stempla, serce, co wiele wycierpiało pod srogiemi ciosami losu, a doprowadzone do owego marzycielskiego i mistycznego fanatyzmu w miłości ku ojczyźnie, który stanowił cechę znamienną spółczesnego mu pokolenia. Serce to wychowało się na romantyzmie i przeszło przez szkołę polityczną w powstaniu r. 1830. Chociaż Zamojski, na pierwszy rzut oka, przedstawiał typ zawziętego agronoma i przemysłowca, ale nie miał właściwéj bystrości komercyjnéj. Przedsięwzięcia rzadko mu się udawały; spekulował z obowiązku sumienia, z pobudek najczystszego patryotyzmu, któremu służyła polityka nie z tego, rzec można, pochodząca świata. Ojczyzna, którą ukochał, była obszerna, całkowita, od morza do morza; i niezależna, jak za Zygmuntów i Batorego. Żył on duszą w tym ideale, oderwanym od warunków czasu i miejsca, nie wdając się w roztrząsanie kwestyi, *jaką drogą można go urzeczywistnić*, nie zrobił też żadnego kroku naprzód ku urzeczywistnieniu celu i systematycznie stronił *od wszelkich układów z rzeczywistością*. Ze Polska będzie, silnie w to wierzył, choćby, dla zrobienia jéj miejsca, wypadło przewrócić do góry nogami połowę Europy. Dobijać się o coś, prosić, — znaczyłoby, z punktu widzenia Zamojskiego, odstąpić od ideału, wyrzec się praw swoich. Dla tego wolał się kontentować okruchami wolności, spadającemi od czasu do czasu z woli Muchanowa i Gorczakowa, niż formułować jakiekolwiek życzenia określone. Gdyby obiecano konstytucyą z roku 1815 pod warunkiem, że Polacy o nią poproszą, on by nie prosił. „Nie mamy prawa żądać, ale o nic prosić nie chcemy,“ rzekł na posiedzeniu Towarzystwa rólniczego z 27 lutego 1861, a na pytanie księcia Gorczakowa: cóż robić? odpowiedział w kilka godzin późniéj: „opuścić kraj wraz z wojskiem i rządem.“

Dwa te wyrzeczenia, charakteryzują zupełnie człowieka i tłómaczą niebywałą, bezprzykładną popularność u ziomków.... Dzięki temu marzycielstwu mistycznemu, Zamojski, pomimo swego konserwatyzmu i legalnego sposobu myślenia, harmonizował w duszy, bez wyraźnéj zmowy, z rewolucyonistami i stał się sztandarem, który późniéj rewolucya na swoich niosła ramionach. Był to naturalny *wódz* białéj, umiarkowanéj, obywatelskiéj partyi, tém pożądańszy i wygodniejszy, że się odznaczał nadzwyczajną dobrocią i uprzejmością w stósunkach z ludźmi, na niższym od niego stopniu społecznym stojącymi i że, mając go na czele, każdy członek czynny stronnictwa przypuszczał, *że będzie nim rządził potrosze*.

Przy samém zawiązaniu Towarzystwa rolniczego, Wielopolski się usunął i jaskrawo się odbiła nieprzyjaźń Zamojskiego ku Wielopolskiemu. Miała ona nie tylko podkład czysto osobisty — sprzeczność charakterów i temperamentów, ale inną jeszcze, głębszą podstawę: instynktową podejrzliwość marzyciela kunktatora, przeniknionego na wskroś ideą odbudowania, względem praktycznego polityka, który w oczach ideologa, przeniewierzał się sprawie polskiéj.

To téż kiedy margrabia usiłował następnie przez Towarzystwo przeprowadzić projekt swego adresu w sprawie agrarnéj, projekt ten został zabalotowany w komitecie i nawet na zebranie walne nie wniesiony. Zamojski nie chciał *prosić o nic*.

Jeszcze wyraźniéj zarysowało się przeciwieństwo charakterów i dążeń obydwóch matadorów społeczeństwa, gdy margrabia doszedł do władzy. Margrabia sądził, że z władzą w ręku i gwarancyą lepszéj przyszłości, pod postacią przyznanych koncesyi, zmusi swych przeciwników, Andrzeja Zamojskiego i komitet rólniczy, wzmocniony gronem delegatów wojewódzkich, do popierania swych idei i przyjęcia czynnego udziału w reformach, pod hasłem dobra ogółu. Czuł (ten mąż dumny i nieugięty!), że mu wypada pierwszy krok zrobić. W wielką niedzielę, zwyczajem staropolskim, jeżdżą do siebie znajomi, bez zaproszenia w odwiedziny, na „święcone“. Margrabia pojechał do Zamojskiego na „święcone“ i zwrócił się ku niemu z następnemi słowy: „Dziś cała Warszawa z pozdrowieniem zjeżdża się do ciebie, panie hrabio; i ja téż przyjechałem; żywię nadzieję, że odtąd *wspólnie* pracować będziemy dla dobra kraju“. Mówią, iż w dalszym ciągu rozmowy, Wielopolski nie zaniedbał pochwalić swéj polityki i miał powie-

zieć: „Widzisz, hrabio, szlachcic polski wstąpił w układy z rządem rosyjskim i dano mu, jeżeli nie wszystko, to nie małą część tego, co zażądał“. Odpowiedzią na te awanse, były ze strony Zamojskiego ironiczne powinszowania i lodowata obojętność. Serca się nie otwierały, nie rozjaśniały się twarze. Zamojski bez ogródek odmówił zajęcia jakiegolwiek miejsca w projektowanych instytucyach, nawet przyjęcia, z góry dla niego przeznaczonéj, wysokiéj godności wice-prezesa rady stanu. Był że to skutek nieprzepartych antypatyi osobistych, w które tak obfituje kronika ostatnich dni Polski? — albo może marzyciel-wizyonaryusz instynktowo był przeciwny wszelkim próbom, mającym na celu oddalenie chwili, kiedy Polska, jako owoc dojrzały, własnym ciężarem od odciągana, odpadnie od drzewa? Może tu działała pierwsza przyczyna, może druga, a może obie razem...

(Dokończenie nastąpi jutro).

Mowa Apponyego.

Wiedeń, 26 września.

(cor.) Naczelnik węgierskiego stronnictwa „narodowego,“ hr. Wojciech Apponyi wczoraj, jako przygrywkę do nowéj sesyi sejmowéj, wygłosił mowę w Jaszberenach, dawnéj stolicy znanego plemienia Jazygów.

W licytacyi o głosy żywiołow skrajnych hr. Apponyi zawsze jest gotów ofiarować jeszcze więcéj, niż Helfy, Iranyi et consortes. To też wczoraj usiłował przekonać swych słuchaczów, że chociaż jego rodzina staczała walki z Kossuthem, jednak — właściwie dążyła do tego samego celu, co były dyktator Węgier! Gdyby żył jeszcze ś. p. kanclerz hr. Jerzy, pierwszy uroczyście zaprotestowałby przeciwko gwałtom, jakich wymowny syn jego dopuszcza się na dziejach. Bo hr. Jerzy Apponyi, jeden z przywódzców tak zwanego obozu staro-konserwatystów madziarskich nie tylko w roku 1848 i 1849 potępił stanowczo Kossutha, ale nadto w roku 1867 program ugodowy Deaka i Andrassego uważał jako sięgający za daleko. Wystarcza to na uwydatnienie oczywistego fałszu, jakiego się dopuszcza teraz hr. Wojciech, identyfikując cele swego ojca z celami Kossutha. Ten był pospolitym rewolucyonistą. Co do zachowania się jego w roku 1848 i 1849 można podnieść jako okoliczność łagodzącą, że kamaryla wiedeńska istotnie dopuściła się wtedy pogwałcenia praw korony świętego Szczepana. Gdyby jednak Koszuth, z pochodzenia Słowak, był więcéj patryotą węgierskim, niż kosmopolitycznym rewolucyonistą, natenczas w roku 1867 byłby szczerze przyjął i poparł swą popularnością ugodę, która Węgrom zabezpiecza wszelkie prawa zupełnego samorządu i jest całkiém zgodną z historycznym rozwojem od kilku wieków. Ze zaś tego nie uczynił, lecz dotąd, ilekroć może, podburza skrajne żywioły do opozycyi przeciwko ugodzie, dowodzi to, że Kossuth nie zasługuje na tytuł patryoty węgierskiego.

Mówiąc w nawiasie, nie wszędzie snać zrozumiano, do czego się właściwie odnoszą dyferencye pomiędzy Kossuthem a skrajną lewicą, podniesiona w różnych adresach, jako też na bankiecie, który się odbył dnia 19 b. m. w Turynie z powodu 90-letniéj rocznicy urodzin exdyktatora. Otóż różnica zasadza się na tém, że stronnictwo niepodległości, chociaż odrzuca ugodę z roku 1867 i dąży do zupełnego oderwania Węgier od Austryi, jednak zgadza się na to, aby cesarz austryacki był równocześnie królem węgierskim, (unia personalna), gdy przeciwnie Kossuth, który w roku 1849 uroczyście dynastyą habsburską złożył z tronu, nie przystaje ani nawet na unią personalną. W każdym razie hrabia Apponyi, który nibyto w zasadzie obstaje przy ugodzie roku 1867 i tylko domaga się jéj rozszerzenia, nie miałby żadnego powodu składać hołdów Kossuthowi, gdyby był konserwatystą, jak ojciec Jerzy, i gdyby nie ubiegał się per far et nefas o popularność w kołach radykalnych. W téj licytacyi hrabia Szapary nie spółzawodniczy wcale z Apponyim i to właśnie jest największą zasługą prezesa gabinetu.

Naczelnik opozycyi „narodowéj“ wspomniał także o zatargach kościelnych i poparłszy na końcu ostatniéj kadencyi wniosek radykałów, aby wygłosić równouprawnienie wyznań i ich zupełną niezależność od państwa, wprowadzenie ogólnych ślubów cywilnych wystawił jako najwłaściwszy środek zaradczy. Po niemiecku znaczy to „das Kind mit dem Bade ausschütten“.

Nareszcie oskarżał gabinet Szaparego, że nie opiekuje się należycie interesami madziarskiemi i tém właśnie inne narodowości ośmiela do przesadnych roszczeń. My wprawdzie wiemy, że tendencyjna deklamacya o ucisku, jakiego nibyto dopuszczają się Madziarzy na innych narodowościach, są przesadne; wiemy, że gdyby Galicya otrzymała taki samorząd, jaki posiada Chorwacya, bylibyśmy wielce zadowoleni; i wiemy daléj, że, jak polska większość sejmu galicyjskiego nie wprowadzi suffrage universel jedynie dla tego, aby Rusini otrzymali więcéj mandatów, tak téż na seryo nie można się domagać od Węgrów, aby wprowadzili powszechne głosowanie jedynie dla tego, ponieważ się zdaje *Rumunom*, że za pomocą tego trybu wyborczego zdobędą więcéj mandatów.

Bądź co bądź, jednak łatwo domyśleć się, że jeżeli już teraz Rumunowie i Słowacy uskarzają się na ucisk, to uskarzaliby się o wiele głośniéj i téż z większą słusznością, gdyby zamiast Szaparego rządził Apponyi i gdyby stósownie do teraźniejszych szowinistycznych wywodów, jeszcze bardziéj — opiekował się interesami wyłącznie madziarskiemi.

W każdym razie, wczorajsza mowa p. Apponiego świadczy, że jest wielce rozdrażniony, że mu dotąd hrabia Szapary nie odstąpił swego miejsca, i że w sejmie, jak dotąd, w sojuszu ze skrajną lewicą a nawet pod firmą Kossutha, popisywać się będzie opozycyą *fakcyjną!*

Praktyczny kurs socyalny w München-Gladbach.

We wtorek odbyło się wieczorem w lokalach kasyna zebranie bardzo liczne celem omówienia kwestyi rólniczéj z nawiązaniem do wykładu dr. Jägera. Na propozycyą ks. Hitzego poddano pod dyskusyą głównie cła zbożowe. Mówcy ze wszystkich stron Niemiec objaśniali tę kwestyą z różnych punktów widzenia, mianowicie ze względu na twierdzenie socyalistów, że wskutek ceł zbożowych chleb podrożał. Udział w kursie coraz jest liczniejszy, nowi uczestnicy przybywają ciągle.

W środę mówił najprzód ks. Hitze o kwestyi myta i zagrożeniu dóbr osobistych, życia i zdrowia, moralności i życia rodzinnego, następnie przeszedł do statystycznego wyświecenia stósunku rozmaitych klas zawodowych, rozwodził się nad wzrostem wielkich fabryk, nad podziałem dochodu w Prusach, udowodnił statystycznie wzrost ludności w wielkich miastach i wykazał, że coraz więcéj nieproporcyonalnie zatrudnia się żeńskie siły robocze. Mówca wreszcie stwierdził wzrost produktywności pracy i mówił o znaczeniu dowozu i wywozu niemieckiego terytoryum celnego wedle grup towarowych i podał statystykę zarobków wedle obrachunku pojedynczych spółek zarobkowych.

W miejsce dr. Fassbendera, który nie mógł przybyć dla choroby, zabrał głos dr. Strauven, mówiąc o celu i znaczeniu ruchu znanego pod nazwą kółek włościańskich. Po wstępie o znaczeniu stanu wieśniaczego dla życia ludowego i państwowego i o niebezpieczeństwach, grożących mu, przeszedł mówca do historyi kółek włościańskich w Niemczech, które mają trojaki cel: rolniczy, ekonomiczny i dotyczący interesów stanu. Mówca objaśniał organizacyą specyalnie nadreńskiego związku włościańskiego, jako też jego pożytek i rezultaty. Ta część wykładu była bardzo praktyczna i wzięta z życia, dla tego też słuchacze częstemi i hucznemi oklaskami wyrażali mówcy swe podziękowanie.

Następny mówca, prezes Mehler z Ratyzbony, mówił o stowarzyszeniach matek chrześciańskich, zwracając uwagę na częste upadki kobiet mianowicie w miastach i okolicach przemysłowych. Braknie dzielnych matek i do matek to powinni się zwrócić ci, którzy pragną traktować religijno-moralną stronę kwestyi socyalnéj.

Ztąd zasługują stowarzyszenta matek na baczną uwagę. Po krótkiem skreśleniu dziejów tych stowarzyszeń oznaczył mówca jako cel ich: bronienie czci niewieściéj i godności macierzyńskiéj i rozbudzanie poczucia obowiązku do wychowywania dzieci wedle woli Bożéj; modlitwa, słowo i przykład. Srodkami ku temu są miesięczne zebrania z naukami, wspólna komunia św. i doroczne ćwiczenia duchowne. Stowarzyszenia te są tak ważne, że można je nazwać dziełem opatrznościowém w naszych czasach, są one murem ochronnym przeciw socyalnéj demokracyi, która usiłuje własnie świat niewieści oplątać swą siecią. Czy ruch socyalistyczny zwycięży lub nie, zależy to także od tego, czy zdobędzie dla siebie znaczną część żeńskiéj ludności; bez kobiet nie ma całkowitego zwycięztwa.

Wieczorem wygłosił prezes Mehler zajmujący wykład o Don Bosco i jego tworach socyalnych, do którego nawiązała się pouczająca dyskusya o wychowaniu osieroconych dzieci, mianowicie o ich wychowaniu w zakładach lub w rodzinach.

Ks. prob. Müller popierał t. zw. system mieszany t. j. wychowanie w zakładzie do 14 roku a następnie powierzanie osieroconych dzieci katolickim majstrom.

W czwartek przemawiał najprzód O. Cathrein, mówiąc o zadaniach władzy państwowéj z szczególnem uwzględnieniem dziedziny ekonomicznéj. Pierwszą część poświęcił mówca zbijaniu fałszywych zapatrywań, w drugiéj przedstawiał prawdziwy pogląd, streszczając go w następującéj tezie: zadaniem władzy państwowéj jest dobro publiczne a przez nie rozumiemy wszystkie warunki, które są potrzebne do tego, by wedle możności wszyscy członkowie państwa przy wolnem współdziałaniu osiągnęli istotne szczęście doczesne. Warunki ogólnego powodzenia obejmują dwa czynniki: a) ochronę prawną, b) pozytywne wszechstronne popieranie i dopomaganie. Do tego nawiązał mówca kilka wniosków ostatecznych co do kwestyi zakazu lichwiarstwa, do ustawodawstwa robotniczego i minimalnego zarobku.

Dr. Strauven mówił o zaspokajaniu potrzeby kredytu u wieśniaków za pomocą kas oszczędności i pożyczkowych i to na podstawie statutów spółek Raiffeisena.

Po południu w czwartek zwiedzali uczestnicy kursu mechaniczny zakład tkacki Brandtsa. W wielkiéj sali jadalnéj fabryki mówił ks. Hitze o znakomitych urządzeniach tkalni Brandtsa, która zatrudnia 380 robotników. W wspomnianéj sali jadalnéj otrzymuje obecnie 90 przeszło robotników obiady po 25 fen. Są to robotnicy, którzy zbyt daleko musieliby iść do domu. Ks. Hitze objaśnił dokładnie wszystkie urządzenia, poczem nastąpiło zwiedzanie fabryki.

W piątek, w czwarty dzień wykładów, przemawiał najpierwszy O. prof. Pesch o socyalizmie. Wykład ten znakomity więził uwagę słuchaczy przez dwie godziny i obejmował następujące punkta: 1) pojęcie socyalizmu, 2) dawniejsze teorye socyalizmu, nauki Tomasza Morusa, Baboeufa, Fouriera, Tompsona i innych; 3) Lassalle i walka o zarobek; 4) stósunek t. zw. naukowego socyalizmu do innych teoryi socyalistycznych; 5) poglądy naukowego socyalizmu; 6) teorya Marksa; 7) krytyka i nauka; 8) przyszłe społeczeństwo.

Po południu odbyło wielu uczestników wycieczkę do Marya Benn w celu zwiedzenia kościoła Najśw. Panny Maryi, wieczorem zaś powstała bardzo zajmująca dyskusya na temat: w jaki sposób należy zwalczać socyalną demokracyą w szkole? W sobotę wygłosił O. Pesch dalszy wykład o socyalizmie, poczem p. Mehler z Ratyzbony omawiał kwestyą uczniów rzemieślniczych. Ks. Hitze poruszył sprawę mieszkań robotniczych, tak ważną dla zdrowia moralności i życia rodzinnego. Po wykładach nastąpiło zwiedzanie domu robotniczego.

Z sejmu galicyjskiego.

Lwów, 24 września.

Początek posiedzenia o godz. 8 minut 15 wieczorem. Obecnych 80 posłów.

Sejm przystąpił po załatwieniu niektórych spraw do sprawozdania komisyi budżetowéj o budżecie krajowym na rok 1893. Jeneralny sprawozdawca pan Stanisław Badeni. Sprawozdawcy pojedyńczych działów budżetu pp. St. Badeni, Chrzanowski, Czyżewicz, Goldman, Stan. Jędrzejowicz, Włodzimierz Kozłowski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skałkowski, Skrzyński, Jan Stadnicki, Szczepanowski i Zagórski.

Pierwszy zabrał głos p. Antoniewicz, oświadczając, że te koncesye, jakie Rusini w ostatnich czasach otrzymali, są niczem w porównaniu z tem, co się im słusznie należy. Mówca ubolewa przedewszystkiem, że już po zeszłorocznem oświadczeniu komisarza rządowego władze korespondowały z Rusinami po polsku i przytacza kilka drobnych, nic nie znaczących faktów, które naturalnie potrzebują kontroli. Użala się na to, że prawa języka ruskiego nie są należycie zagwarantowane. Mówca przytacza następnie, że w pewnéj szkole nauczycielka wytłomaczyła „zbity z pantałyku“, iż pantałyk jest miastem w Grecyi; daléj przytacza, że list zaadresowany do Turki wysłano do Turcyi. Podobne fakta jeszcze inne przytacza mówca, co wywołuje wesołość w Izbie. Mówca narzeka daléj, że wydział krajowy uchwalił używać ruskiéj pisowni fonetycznéj w urzędowaniu, oraz że rada szkólna zwołała ankietę dla zbadania pisowni ruskiéj i ta oświadczyła się za zaprowadzeniem pisowni fonetycznéj. Mówca narzeka na to, że władze nie chcą zezwalać na wędrówki ludu do Poczajowa. Następnie zapowiada, że i o zarządzie autonomicznym ma wiele do powiedzenia, a przedewszystkiem zwraca się z żalem do księcia marszałka, iż powitał Rusinów wprawdzie w ich języku, ale przypomniał im zarazem, aby okazywali wierność dla Kościoła i państwa. Ta uwaga dotknęła Rusinów, bo wygląda na to, jakoby byli kiedy niewiernymi. — Na ten temat przemawiał daléj p. Antoniewicz, przyczém co chwila odczytywał różne akta i notatki, których cały plik przyniósł ze sobą.

Jako drugi mówca zabrał głos p. Vivien. Podnosi, że Podole uchodzi w oczach wielu, jako część kraju mlekiem i miodem płynąca. Tak jednak nie jest; stósunki zmieniły się na niekorzyść robotników. Robocizna na Podolu jest kosztowną, robotników sprowadzać trzeba z dalszych stron. Mówca podnosi, że robotnicy na Podolu cieszą się dobrym zarobkiem i są w porównaniu z robotnikami zachodniéj części kraju w położeniu o wiele korzystniejszém. To też tém dziwniejszém jest, iż z okolic nadgranicznych, gdzie urodzaj tegoroczny był bardzo dobry, rozwinął się pomiędzy ludem ruch emigracyjny. Ruch ten nie został jednak wywołany brakiem środków do życia, brakiem zarobku. Ten ruch wywołany został podszeptami agitacyjnemi, co potępić musi z oburzeniem. Mówca ubolewa, że wydział krajowy nic nie zrobił dla Podola, a mianowicie nie załatwił polecenia sejmu co do założenia szkoły rólniczéj na Podolu. W przypuszczeniu, że wydział krajowy uwzględni słuszne życzenia Podola, mówca oświadcza, iż głosować będzie za budżetem.

Z powodu spóźnionéj pory zamknął ks. marszałek o godzinie pół do 12 w nocy posiedzenie, nazuaczając następne na dziś o godz. 10 rano.

Ziemie Polskie.

* Prześladowanie języka polskiego na Litwie. Czytamy w „Czasie“: Otrzymaliśmy statut świeżo zawiązanego w Kownie „Towarzystwa nabywania i odprzedaży przedmiotów wiejskiego gospodarstwa“. Cel tego Towarzystwa jest określony w § 1 statutu, jako „pomoc dla miejscowych gospodarzy wiejskich przy nabywaniu przedmiotów, potrzebnych do gospodarstwa i przemysłu wiejskiego, tudzież przy zbywaniu ich produktów“. W § 28 zaś czytamy: „używanie polskiego języka podczas walnych zgromadzeń Towarzystwa jest bezwarunkowo wzbronione.“ Notujemy to bez komentarzy.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 27 września. „Post“ zapowiada deficyt 86 milionów w przyszłym etacie państwowym, ponieważ nowe żądania są wielkie a znacznie mniejsze dochody n. p. z kolei państwowych. Deficyt ostatniego roku etatowego wynosi, jak wiadomo, 40 milionów marek, co już oznaczono jako bardzo wątpliwy stan finansów pruskich.

— *Z powodu* szczęśliwego przybycia na świat córki cesarskiéj, mają być ułaskawione — jak się dowiaduje „Schl. Ztg.“ — pojedyńcze kobiety, które zostały prawnie skazane na karę. Ułaskawienia mają doznać mianowicie te osoby, które z nędzy lub niedopatrzenia się popadły w zatarg z przepisami karnemi pierwszy raz.

— *W Berlinie* wyszły urzędowe zapiski ze sprawozdań rocznych urzędników inspekcyjnych we fabrykach. Wedle tego sprawozdania wynosiła liczba urzędników inspekcyjnych w 1891 roku w Rzeszy 115 w porównaniu do 93 roku poprzedniego; 22 urzędników więcéj przypada na Prusy, gdzie jak wiadomo, nastąpiło nowe uregulowanie procederowéj służby inspekcyjnéj. Liczba rewizorów podniosła się od 1890 roku z 30,080 na 35,831, a zatém o 5761. O obcowaniu z robotnikami referuje urzędnik inspekcyjny na Berlin-Charlottenburg między innemi, że rzadko kiedy odwiedza go który z robotników, by prosić o radę, to samo potwierdza urzędnik inspekcyjny na Minden i Monaster; w Dyseldorfie również rzadko przychodzą robotnicy do urzędnika inspekcyjnego po radę. Z innych obwodów fabrycznych także skarżą się, że robotnicy nie zwracają się do inspektorów fabrycznych po radę, że natomiast mnożą się bezimienne skargi, wysełane przez robotników.

— *Giełdowi „jobberzy“* zamierzają urządzić nowy rozbój, przez to, że w miejsce austro-węgierskich akcyi kolejowych chcą uczynić włoskie akcye kolejowe głównemi papierami spekulacyjnemi na giełdzie

NAJMŁODSI.

(119) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 221.)

Za chwilę Zygmunt wchodził do wspaniałych apartamentów hrabiny de Saluces.

Były już zapełnione tłumnie. W olbrzymiéj sali, oświetlonej rzęsiście, przy dźwiękach orkiestry tańczono.

Zygmunt przeciskał się przez tłum, witając się ze znajomymi z roztargnieniem. Widokiem tego tłumu, wrzawy, tańca, chciał wzburzone myśli do równowagi przywieść, przed stanowczą rozmową z księżną i przed rozprawą z księciem, którą przeczuwał i za nieuniknioną uważał.

Po wyjściu z teatru snuł się czas jakiś bezmyślnie po ulicach; był w swojem mieszkaniu, ale tam długo wytrzymać nie mógł. Samotność drażniła go niewypowiedzianie; pragnął co rychléj przyspieszyć rozstrzygnięcie sprawy, a w samotności każda minuta wydawała mu się wiekiem.

Rozstrzygnięcie to było w jego umyśle postanowione nieodwołalnie.

Dłużéj téj hańby dźwigać na sobie nie mógł. Każdy dzień, każda godzina była dla niego torturą; z każdym dniem głos sumienia, tak długo tłumiony, wydobywał się coraz wyraźniéj z głębi duszy. W nocy prześladowały go zmory. Z groźnym wyrazem na sędziwéj twarzy, z pięścią zaciśniętą, widział marszałka, który go odpychał od siebie z pogardą, gdy on po dawnemu chciał się do kolan jego pochylić. Widział rodziców w niedostatku, smutnych, a najbardziéj tem zgnębionych, że zapomniał o nich syn jedyny, tak bardzo ukochany, że zamiast pociechy w starości, rzucił na ich siwiznę hańbę swego życia.

Tak, hańbę! W pierwszych chwilach oszołomienia miłością, pociągnięty czarem téj kobiety, zapomniał o wszystkiem. Dziś odczuwał dobrze całą sromotę swéj pozycyi: przyjmował wszystko, cały byt swój z ręki szlachetnego człowieka, a wyrządzał mu najwyższą krzywdę, zadawał najcięższą zniewagę.

Przeciw tym głosom bronił się długo. Cieniom marszałka, zarówno jak rodzicom, na ich wyrzuty odpowiadał w swéj myśli, że nie on winien, iż mu odebrano podstawę bytu, do jakiego był stworzony, że go rzucono na grunt obcy, w obce społeczeństwo, że go narażono na pokuszenia, których ci starsi nie znali.

Przeciw innym refleksyom bronił się znów tém, że nie dobrowolnie wpadł w te sidła, że go sam książę niemal zmusił do przyjęcia wygodnéj pozycyi, a Irena sama zalotnością swą wciągnęła.

I bronił się tak długo aż do chwili, gdy w wyrazie twarzy księcia i w jego zachowaniu się dostrzegł zmianę. Co zwróciło uwagę księcia, czy jakie nieroztropne słowo, czy niedyskretne spojrzenie, nie wiedział, ale czuł, że w sercu tego człowieka wre straszliwa walka, że z oczu jego wygląda teraz nieszczęście szlachetnéj duszy, zgnębionéj na zawsze, że patrzy z nich okropna dla niego pogarda, któréj znieść dłużéj nie potrafi.

Scena w teatrze dopełniła miary. Zerwać zIreną, a księciu dać takie zadośćuczynienie, jakiego on tylko wymagać będzie — to było teraz nie cofnioném jego postanowieniem.

Wszystkie sofistyczne rozumowania, jakiemi przedtém starał się uśmierzać swe sumienie, nagle zamilkły, a jeden głos odzywał się tylko:

— Tyś winien! zadałeś kłam tradycyi własnéj, zasadom, jakie w ciebie wszczepiano, natchnieniom, jakie miałeś. Nie przygotowano ci wprawdzie wygodnego bytu, ale zostawała ci zawsze możność pracy. Nie miałeś wytrwałości i woli! Książę wprawdzie sam cię pociągał i kusiła Irena, ale tyś uległ prawie bez walki, boś woli nie miał, b ś jéj w sobie nie wyrobił i nie hartował!

Oparł się Zygmunt o filar sali balowéj i pogrążony w tych myślach, patrzał błędnym wzrokiem na przesuwające się przed nim pary w wirze szalonego walca. Pary strojne, rozbawione, szalejące.

Zwalna przestawał myśleć. Odgłos muzyki, wrzawa głosów i to ciągłe wirowanie par tańczących, oddziaływały jak opium; odbierały władzę myślenia.

— Zanim księstwo wrócą z teatru, uspokoję się — szepnął sam do siebie.

W tém poczuł lekkie dotknięcie na swém ramieniu i usłyszał głos:

— Zygmuncie!

Dreszcz go przeszedł od stóp do głowy. Odwrócił się szybko.

Przed nim stała Irena. Patrzała na niego rozpłomienionym wzrokiem.

— A jesteś przecie! — mówiła szeptem. — Nie mogłam wysiedzieć w teatrze, wyszłam zaraz za tobą. Gdzieżeś był? Uciekasz odemnie? Tak dłużéj być nie może! Jestem zdecydowana.

— Ireno — przerwał Zygmunt — słusznie powiedziałaś: tak dłużéj być nie może, tak być nie powinno. Mąż twój domyśla się, a ja pogardy jego, ani widoku jego rozpaczy nie zniosę. Rozstać się musimy.

Suchym, ironicznym śmiechem skrzywiły się usta księżnéj. Gwałtownym ruchem porwała go za rękę.

— Szalony jesteś — szeptała, pochylając się ku niemu i przeszywając go ognistym wzrokiem — szalony! ileż ja cię kocham, słyszysz! Kocham teraz więcéj, niż kiedykolwiek. Dopiéro teraz pojmuję co to jest miłość; i nie puszczę cię, nie puszczę!

Orkiestra urwała nagle. Znużone pary rozstąpiły się i przestały tańczyć. W pustéj przestrzeni sali byli teraz na widoku sami tylko Zygmunt i Irena, zbliżeni do siebie, pomięszani, wzburzeni.

Ona chciała jeszcze coś mówić, lecz pozostała bez ruchu i głosu, z ustami na pół otwartemi, ze wzrokiem sztywnie utkwionym w drzwi przeciwległe, w których ukazał się w téj chwili książę z hrabiną de Larjeac.

Wracali z teatru po skończoném przedstawieniu.

Książę od razu spostrzegł Zygmunta i Irenę, stojących razem w głębi sali. Doprowadził hrabinę do miejsca, skłonił się przed nią i szedł teraz ku nim, patrząc na nich ciągle. Szedł na pozór spokojny, bardzo wolno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

berlińskiéj. Komisaryat giełdowy ma powziąć na najbliższem posiedzeniu uchwałę co do tego zamiaru, który nawet berlińskiemu „Tagbl.“ tak się wydaje wątpliwym, że odzywa się ostrzegająco do komisaryatu.

— *„Reichsanzeiger“* zamieszcza ostrzeżenie przed oszustami, którzy pod rozmaitemi firmami wyłudzają pieniądze od ludzi. W Londynie pochwycono całą szajkę takich jegomościów, którzy za pomocą anonsów wszelkiego rodzaju, w których poszukując pożyczki, zapewniali z góry procenta całoroczne, oszukali wiele osób w Niemczech. „Życzyćby należało, dodaje „Reichsanz.“, aby niemiecka publiczność przypadek ten uważała jako ostrzeżenie na przyszłość, aby nie zawierać interesów z nieznanemi firmami zagranicznemi.“

— *Ustawa o chorobach zaraźliwych* (Volksansteckungsgesetz). W poniedziałek zwołano do Berlina komisyą ekspertów, która obradować będzie przez mniéj więcéj tydzień nad projektem do odnośnéj ustawy. Komisyi przedłożono cały szereg pytań, na które ma ze stanowiska nauki i praktyki odpowiedzieć. Przedewszystkiem mają być ogłoszone zasady, według których przy przeniesieniu się chorób zaraźliwych postępować należy, mają być wymienione choroby, które za zaraźliwe uważane być mają (kwestyonarz wymienia ich obok cholery azyatyckiéj trzydzieści kilka), — podane środki ochronne i to wobec chorób wybuchłych zagranicą i grasujących w wnętrzu kraju, itp. Przedłożony kwestyonarz jest bardzo szczegółowo wypracowany.

— *Minister oświecenia* dr. Bosse wniósł, wedle doniesienia „Berl. Tagebl.“, u ministra finansów o dostarczenie funduszów na gruntowną reformę medycynalną i na poprawienie stanowiska nauczycieli elementarnych.

— *W sprawie* przedłożenia projektu wojskowego zabierają głos „Hamb. Nachr.“ i oświadczają się ponownie za zatrzymaniem trzyletniej służby wojskowéj, a przeciwko pomnożeniu stałéj siły zbrojnéj. Artykuł kończy się słowami: „Sądzimy, że dzielność armii może być raczéj popartą przez pomnożenie liczby oficerów, a mianowicie podoficerów, aniżeli przez podwyższenie liczby rekrutów przez szybciejszą zmianę żołnierzy liniowych.“ Złośliwi mówią o tym artykule: *„latet anguis in herba“* i wietrzą w nim zasadzkę.

— *Gazety niemieckie* sławią pełne poświęcenia działanie Sióst miłosiernych św. Karola Boromeusza przy pielęgnowaniu chorych na cholerę w Hamburgu. To samo powiedzieć należy o szarytkach. Stowarzyszenie szarych Sióstr św. Elżbiety ma w Hamburgu trzy stacye z 40 Siostrami, z których 30 zajętych jest pielęgnowaniem cholerycznych. Nadto posłano jeszcze do Hamburga 21 Sióstr wyraźnie celem czuwania nad cholerycznymi, tak że 51 Sióstr zajmuje się pielęgnowaniem cholerycznych i to: w powszechnym, starym lazarecie w Hamburgu, u św. Jerzego, w powszechnym lazarecie w Eppendorf, w szpitalu dla żeglarzy (nadto w barakach przy tych szpitalach). Niektóre z tych 51 Sióstr piolęgnują co prawda chorych na cholerę po prywatnych domach, tak że cała liczba nie jest czynna w szpitalach i lazaretach.

Anglia.

* Nastąpił już pierwszy akt polityczny nowego gabinetu. Pan John Morley, zwoławszy radę stanu w Dublinie, ogłosił reskrypt, znoszący prawa wyjątkowe, istotny stan oblężenia, pod jakim Irlandya znajdowała się od 1887 roku. Ażeby znieść całkowicie potworny Crimes Act, trzebaby naturalnie parlamentarnéj, prawodawczéj sankcyi. Ale administracyjne rozporządzenie obecne wystarcza do osiągnięcia praktycznego celu. Sądy przysięgłych zasiadać znów zaczną, trybunały wyjątkowe rozwiązane zostały, byt legalny stowarzyszeniom narodowym powrócony jest jednocześnie. Irlandya może odetchnąć. Artykuły zasadnicze swobód brytańskich, zagwarantowane jeszcze przez Magna Charta a zniesione przez ostatnie ministeryum, powracają już do życia.

Radość, jaka z tego powodu zapanowała w Irlandyi, jest tem większą, iż zapowiada energiczne kroki prawodawcze ze strony rządu, gdy się nowa sesya parlamentu za kilka miesięcy rozpocznie. Tymczasem nie zabraknie lordowi Houghton i panu Morley okazyi do ujawnienia swych tendencyi rządowych. Zreformowanie sądownictwa ma być przeprowadzone przez nowego kanclerza, lorda Herschella.

Podczas gdy p. Morley od słów mógł już przejść do faktów, p. Gladstone uczynił ważne deklaracye co do Walii. Był on tam w odwiedzinach u sir Edw. Watkin i obecnie robi długie piesze wycieczki, drapie się na szczyty gór i zdaje się używać w pełni wakacyjnego odpoczynku. Ale mieszkańcy Walii, których stanowczemu liberalizmowi w znacznéj części obecna ewolucya polityczna jest do zawdzięczenia, czynią mu owacye, zarzucają adresami i domagają się odpowiedzi.

Wie p. Gladstone, jak trafić do ich serca, więc wysławia malowniczą piękność ich kraju, bogactwo ich prowincyonalnego narzecza i oryginalność ich muzyki, uznaje odrębność ich narodowości i cieszy się, że uzyskała sobie ona pełne równouprawnienie. Porzucając jednak ogólniki w mowie swéj w Carnarvon, oznajmił, że rząd wywiąże się z przyjętego względem Walii zobowiązania i przedstawi bill o sekularyzacyi kościoła. Jestto najważniejszy postulat jéj mieszkańców, zmuszonych płacić pensye, składać dziesięciny duchowieństwu państwowego anglikańskiego kościoła, do którego nie należą i z którym są w teologicznéj walce. P. Gladstone dodał nawet, że już pierwsze kroki w tym kierunku rozpoczęte zostaną na pierwszéj sesyi, prawdopodobnie pomiędzy pierwszym a drugim odczytem billu o samorządzie Irlandyi. W mowie swéj, wypowiedzianéj w Carnarvon, zapewnił walijczyków, że zna także ich niezadowolenie z agrarnych stósunków i że będzie się starał i w téj dziedzinie wprowadzić ulepszenia. Wobec takiego planu działalności gabinetu, jego popularność w Walii wzmaga się z dniem każdym.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rólniczo-włościańskich powiatów ostrzeszowskiego i kępińskiego.

Ostrzeszów, dnia 25 września 1892 r. O godzinie 4 zagaił w nieobecności ks. proboszcza Zawadzkiego z Bukownicy, który urządzeniem zebrania się zajął, najszanowniejszy pan patron Jackowski posiedzenie, witając obecnych staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Udział członków z poszczególnych Kółek był niespodziewanie mały. Stawiło się osób zaledwie 70, co jest tem dziwniejsze, że w roku zeszłym walne posiedzenie w Ostrzeszowie z powodu misyi wcale się nie odbyło. Najliczniéj reprezentowane było Kółko bukownickie z prezesem swym ks. prob. Zawadzkim, gdyż 30 dostawiło członków. Najbliższem co do ilości było Kółko donuhowskie z 15 członkami. Potem następowały Kółka opatowskie z 9, wyszanowskie z 5, baranowskie i słupskie każde z 4 członkami. Swieciły zaś zupełną nieobecnością Kółka mirkowskie, siemianickie, niksstackie i kotłowskie. Szanowne duchowieństwo dość licznie było reprezentowane. Ubolewać tylko należy, że taka zupełna obojętność pomiędzy większymi właścicielami wiejskimi zapanowała. Oprócz bowiem p. Daszkiewicza z Olszowy, który sam na zebranie przybył i panów Piotra hr. Szembeka ze Siemianic i Dembińskiego z Lubczycy, z których pierwszy ważnemi interesami, drugi dłuższą chorobą się uniewinnił, nikt z obywatelstwa wiejskiego znaku życia o sobie nie dał.

Poprosiwszy na sekretarza p. Sczanieckiego z Lubczyny, i zganiwszy nieliczny udział członków, oddał p. patron głos p. K. Szułdrzyńskiemu z Lubczyny, który odczytał rozprawkę p. Dembińskiego z Lubczyny p. t.: „Oględność a praca“. W dłuższéj i starannie opracowanéj pracy wyjaśnił prelegent obowiązki włościanina najprzód we własnéj zagrodzie, a potem w społeczeństwie i narodzie. Zebranie podziękowało przez powstanie za odczyt, a p. patron prosił o wyrażenie swego uznania i podziękowania za pracę p. Dembińskiemu, jako twórcy tego dziełka.

Następnie odczytał p. Daszkiewicz z Olszowy rozprawkę gospodarza W. Mazurka, mianą na walnem zebraniu Kółek powiatu jarocińskiego p. t.: „O sztucznych nawozach“, a w ożywionéj dyskusyi szczególnie gospodarze z Bukownicy opowiadali swe doświadczenia z superfosfatami. — Przy téj sposobności nadmienić należy, że za naprowadzenie gospodarzy bukownickich na myśl używania sztucznych nawozów, szczególnie ks. prob. Zawadzkiemu należy się uznanie, który bez niczyjéj pomocy od kilkunastu lat Kółko bukownickie z świetnem rezultatem prowadzi.

Ksiądz proboszcz Szczepański z Doruchowa, starał się wprawdzie w dyskusyi udowodnić, że nawet analizy chemiczne nie dają dostatecznéj gwarancyi co do zawartości sztucznych nawozów, lecz pan Daszkiewicz i szanowny pan Patron podali środek, aby w spornych wypadkach udać się do kilku stacyi doświadczalnych i średnią analizę uznać za prawdziwą.

Po zamknięciu dyskusyi nad kwestyą sztucznych nawozów, zabrał głos gospodarz Jan Tomala z Kółka bukowskiego. W dobitnych słowach wykazał mówca trudność gospodarowania w obecnych warunkach, wyraził jednak nadzieję, że więksi posiedziciele gruntowi zabiorą się także do wspólnéj pracy z włościanami, by utrzymać ziemię rodzinną, krwią ojców zroszoną. Z zapałem podziękowało zebranie mówcy, a następnie odczytał gospodarz Piotr Pietrzak z Jutrkowa, własną rozprawkę, pod tytułem: „Podory jesienne a zielone nawozy“. W dyskusyi nad tą rozprawką zabierali głos pan Patron, ks. proboszcz Szczepański i wielu gospodarzy. Ogólne uznanie wywołało zdanie prelegenta, że zielone nawozy głównie na słomę, sztuczne zaś na dobroć ziarna wpływ wywierają. Daléj utrzymała się dyskusya nad mierzwieniem łąk i nad zakładaniem spółek drenarskich.

Po zamknięciu dyskusyi poprosił pan Patron pana Daszkiewicza z Olszowy o przeczytanie rozprawki: „O podniesieniu dochodów z gospodarstw włościańskich“. Autor poleca głównie hodowanie różnych nasion i drzewek owocowych, pszczelnictwo itp. Poruszając następnie kwestyą abonowania „Poradnika gospodarskiego“ i zabezpieczeń od ognia, który w całem Księstwie u niezabezpieczonych po części gospodarzy w tym właśnie roku tyle szkód wyrządził, polecał pan Patron szczególnie Towarzystwo magdeburskie, z którém sam ma stósunki.

Ponieważ nikt więcéj głosu nie zabierał, wyraził pan Patron powtórnie swe niezadowolenie, że nikt prawie z obywatelstwa na zebranie nie przybył, podniósł natomiast działalność prezesa księdza proboszcza Zawadzkiego w pracy nad moralném i materyalnem dobrem członków swego Kółka. Podziękowawszy jeszcze wszystkim obecnym za zebranie się na posiedzenie, zakończył życzeniem, aby Bóg raczył błogosławieństwem swem zachęcić gospodarzy do dalszéj a wytrwałéj pracy.

Na zakończenie zabrał jeszcze głos ksiądz proboszcz Gośnski ze Słupi i serdecznem „Bóg zapłać“ dziękował czcigodnemu p. Patronowi za podjęte trudy.

W końcu rozdano między obecnych dwie rozprawki: „O warzywnictwie“ i „O żywieniu inwentarza rogatego latem i zimą.“

Cholera.

„Warsz. Dniew.“ zamieszcza następujące dane o przebiegu epidemii cholerycznéj w Królestwie Polskiém dnia 23 września:

	Zachorowało	Wyzdrowiało	Zmarło	Pozostało
w Lublinie	70	82	22	240
w Łęcznej	7	3	3	38
w Kraśniku	5	1	6	10
w powiatach gubernii lubelskiéj	66	36	17	176
w Międzyrzeczu (gubernia siedlecka	12	—	6	23

W Ostrowie, w powiecie włodawskim, cholera znów się pojawiła. W dniu 23 września zachorowało osób 18, z których zmarło 8; w dniu 24 zachorowało osób 9, zmarło 5, pozostało chorych 14.

Berlin, 28 września. Dzienniki tutejsze donoszą o 17 wypadkach cholery w Charlottenburgu. Urzędowo nic jeszcze nie wiadomo.

Uckermünde 27 września. Tutejsza policya oznajmia, że od 19 do 24 b. m. zachorowało tu wśród objawów cholery 5 osób, zmarły 4.

Paryż, 27 września. Wczoraj zachorowały w mieście 22 osoby, umarło 15; w promieniu milowem zachorowało 8 osób, umarło 8.

Havre, 27 września. Wczoraj zachorowało tu 9 osób, umarły 3.

Nowy Jork, 27 września. Pomiędzy pasażerami ostatniéj klasy na okręcie „Bohemia“ umarły znowu dwie osoby na cholerę.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 28 września.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował deputowanego powiatowego, dziedzica dóbr rycerskich bar. Reiswitza z Wędrzyna landratem powiatu oleskiego.

*** „Cierniowa gałązka“.** Pan Julian Reichstein, znany agent i właściciel dóbr, majętność Lenartowo, nabytą po Ponińskich, sprzedał kupcowi p. Horst.

*** „Przed otwarciem sejmów.“** Pod tym tytułem ogłasza „Orędownik“ artykuł z Berlina, w którym pomiędzy innemi czytamy następujący ustęp:

„Mojem zdaniem wypadałoby: żeby posłowie polscy głosowali za powiększeniem wojska w téj myśli, ażeby rządowi i stronnictwom sejmowym pokazać, że Polacy uznają obowiązki względem rządu i państwa, że popierają swemi głosami zabezpieczenie granic państwa mimo nadzwyczajnych ciężarów, jakie na nich za to spadają, i że dla tego może ich rząd pruski wprawdzie traktować jako wrogów, jako obywateli 2 klasy, ale nie może im odmawiać tego, że obowiązki względem państwa pełnią jako obywatele I klasy.

Byłbym więc za tem, żeby posłowie nasi głosowali bez wyjątku za wszystkiemi projektami rządowemi, mającemi na celu zabezpieczenie pieniędzy na zewnątrz.

Jeżeli rząd mimo to nauki polskiéj do szkół nie przywróci, to będziemy mieli naukę, że rząd pruski nie respektuje zagwarantowanych nam praw, które bądź co bądź i jego moralnie obowięzują, że mu nie zależy wiele, czy wychowanie młodzieży polskiéj będzie do tyla religijne, ażeby ją zasłonić przed socyalizmem, że rząd pruski dąży zatem jedynie do tego, ażeby ludność polska została z ludnością niemiecką zasymilowaną.“

Prosimy to sobie dobrze spamiętać!

*** Pan dr. Fr. Chłapowski** powrócił już do Poznania i w tych dniach ogłosi godziny ordynacyjne.

*** W niedzielę** dnia 2 października r. b. obchodzić będą drukarze poznańscy uroczystość 50-letniego jubileuszu w zawodzie drukarskim p. Aleksandra Baranowskiego. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele Bożego Ciała o godzinie 8 zrana, a następnie o godzinie 11 powitanie Jubilata na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18.

*** W ciągu** ubiegłego tygodnia od niedzieli 18 do soboty 24 b. m. zameldowano policyi tutejszéj 2 przypadki żarnic, 7 szkarlatyny, 8 dyfteryi. Zmarły w tymże czasie 2 osoby na dyfteryą.

*** Z powodu** urodzin księżniczki w rodzinie królewskiéj, ma nastąpić według „Schles. Ztg.“ ułaskawienie niektórych kobiet, na kary skazanych. Ułaskawione być mają przedewszystkiem te kobiety, które z biedy lub popędliwości prawa przekroczyły, oraz te, które po raz pierwszy weszły w kolizyą z ustawami karnemi. Pierwsi prokuratorowie sądów ziemiańskich zostali już zawezwani, aby w téj sprawie przesłali swe referaty.

*** Ewangielicy** ze Słupi i z Prus w powiecie jarocińskim przyłączeni zostali pod względem szkólnictwa do ewangielickiéj gminy szkólnéj w Witaszycach. — Katolicy z Dębska w powiecie śmigielskim wyłączeni zostali z gminy szkoły w Prochach i tworzą odtąd osobną gminę szkólną. — Ewangielicy z Ostroroga, Wielonka i Zapust, z Rudek i Kluczewa oraz i żydzi z Ostroroga tworzyć będą odtąd osobną ewangielicką gminę szkólną z siedzibą w Ostrorogu. Wreszcie ewangielicy z Doktorowa, Młyniewa, Piasków, Kobylnik i Zdroju w powiecie grodziskim złączeni zostali w jednę gminę szkólną z siedzibą w Doktorowie.

*** Grabów**, 25 września. Królewska rejencya dla spraw szkólnych rozporządziła pod dniem 25 sierpnia r. b. Nr. 5742 II 6. 1., że małżeństwa mieszane od całkowitego dochodu podatek szkólny tylko do jednéj gminy opłacać mają i to do téj, do któréj mąż, jako głowa familii należy.

Dotychczas w Grabowie opłacali oni od jednéj połowy dochodów do szkoły ewangelickiéj, a od drugiéj połowy do szkoły katolickiéj, dla tego dozór szkoły katolickiéj na ten zacytowany rezolut król. rejencyi się nie zgodził.

Czy słusznie sobie dozór postąpił? i na czém by mógł następnie swój protest oprzeć? Albo czyby interesenci mogli na drodze prawa przeciw temu wystąpić? To królewska rejencya przyrzeka, żądając, aby w takim razie wcześnie uwiadomioną była, celem obrony swego zdania.

(My nie wiemy, na czém dozór szkólny chce swój protest uzasadnić. Ani w landrechcie, ani w innych rozporządzeniach nie znaleźliśmy punktu oparcia dla takiego procesu. Red. „Kur. Pozn.“)

*** Ze Strzelna** przeniesiony został do Inowrocławia fizyk powiatowy dr. Schmidt; sprawy chirurga powiatowego na powiat inowrocławski objął komisorycznie dr. Schellin z Inowrocławia.

*** „Górnoślązkie Polki“**, jak je nazywa słusznie „Germania“, muszą być dzielne kobiety, kiedy potrafiły w Berlinie owładnąć handlem koszykarskim, odbywającym się z wózka, po ulicach stolicy. „Germania“ tak pisze: Mężowie jesienią zakupują od urzędu regulacyi rzeki Odry wici koszykarskie, któremi porosłe jest całe wybrzeże Odry. Wici te przerabiają na surowy lub kunsztowny towar. W Berlinie istnieje centralny magazyn pod zarządem kobiet a pracowite ręce ich usiłują wynajdywać po ulicach zbyt dla swego towaru. W ostatnich czasach koszykarze berlińscy robią im znaczną konkurencyą przez misterne roboty z sitowia.

Z przyjemnością wyczytaliśmy takie wiadomość o „Polkach górnoślązkich“. U nas gdy się kto odezwie z takiemi sprawami, to jedni go wyśmieją, drudzy wzdrygają ramionami, a trzeci, naturalnie wielcy ludzie, obrażają się, że ich wprzód nie proszono o pozwolenie na poruszanie spraw takich.

*** Przerwany sen.** Minister Zaleski przybywszy w piątek rano z Krakowa do Wiednia, udał się z dworca do swego mieszkania celem odpoczęcia po całonocnéj podróży. Zaledwo minister usnął, gdy go zbudził służący z wiadomością, że jakiś pan pragnie się z nim bezzwłocznie widzieć i nie daje się odprawić. Minister zerwał się z łóżka i wyszedł na przyjęcie natrętnego gościa. Był to — lekarz miejski, który przyszedł zbadać p. Zaleskiego, jako przybyłego z dotkniętego epidemią Krakowa.

*** Pani Helena Modrzejewska** wystąpiła w niedzielę dnia 11 b. m. po raz drugi w Chicago na scenie polskiej i to w oryginalnéj sztuce Szczęsnego Zahajkiewicza „Jadwiga królowa Lechitów“. Pani Modrzejewska grała rolę tytułową. Sala Hali szkólnéj przy ulicy Bradly, największa po „Audytoryum“ w Chicago, przepełniona była publicznością; wielu nie otrzymawszy biletów, wrócić musiało do domu. Genialną artystkę obrzucono kwiatami i wieńcami. Dochód z przedstawienia przeznaczony był na bibliotekę parafialną.

*** Szach o Europie, o osłach i o kobietach.** Hrabia Andor Szechenyi w artykule „Z ojczyzny słońca“, drukowanym w „Pester Llyodzie“, przytacza ustępy z dziennika szacha perskiego, pisanego w czasie podróży po Europie. Pod nagłówkiem „W galeryi obrazów w Londynie“, czytamy co następuje: „Pokazano mi obraz osła. Zapytałem: „Jaka za to cena?“ Dyrektor wystawy powiada: „Sto funtów angielskich“ (co się równa 250 perskim tomanom). Ja mu na to: „Cena żywego osła wynosi najwyżéj 5 funtów, dla czegóż więc obraz osła ma być tak drogim?“ Dyrektor odparł: „Bo nie pociąga kosztów, nie je owsa, ani siana“. Ja mu powiedziałem: „Jeżeli nie pociąga za sobą kosztów, to w zamian żadnéj nie dostarcza przyjemności, nie można na nim jeździć“. Bardzośmy się uśmiali obaj. — W cyrku: Pewnego wieczora poszliśmy do cyrku. Były tam zdumiewające konie w centki. Te konie są tak wychowane, że na dany znak nauczyciela wykonywują co tylko im rozkaże. Zawołał: „Biegać szybko!“ Zaczęły biedz. Rozkazał im: „Stać!“ Stanęły jak wryte. Powiedział. „Chodzić“. Chodziły jak ludzie. Słowem, robiły wszystko wedle jego komendy. Możnaby z nich brać przykład. Piękne, ślicznie ubrane kobiety galopowały na koniach naokoło, skakały, przebijały obręcze, przebijały się w tył i naprzód, zeskakiwały na ziemię i znowu na konie wskakiwały. Małe dzieci rozmaite wyprawiały sztuki. Widowiska tego nigdy nie zapomnę. — W kościele: Pewnego dnia zwiedziliśmy także kościół. Miałem tam rozmowę z księżmi. Zapytałem: „Czy Chrystus pijał wino?“ Odpowiedzieli mi: „Nie tylko pijał, ale je nawet robił“. Spytałem: „Czy robił je dla siebie?“ A oni mi odrzekli: „Przeważnie dla drugich“. To było dobrze z jego strony, powiedziałem“. — Dziennik swój kończy szach w te słowa: „Podróż ową odbyłem roku 1306 w miesiącu Zihaji (lipiec). Przejeżdżałem także przez Austro-Węgry, przez które przepływa modry Dunaj i gdzie kobiety są piękne, jak lilie. O tém pisać będę oddzielnie“.

*** Kalendarz.** Jutro w czwartek 29 września św. Michała archanioła.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 28 września. O rzekomo zaszłych w Charlottenburgu 17 przypadkach cholery, o których donosiły dzisiejsze pisma poranne, nie wiedzą nic w kompetentnem miejscu.

Hamburg, 28 września. Urzędowo zameldowano 58 przypadków cholery, 42 śmierci, z tych przypada na dzień wczorajszy 49 odnośnie 30; transportów było 58 odn. 13.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Tygodnika Powieści** wyszedł nr. 52 i zawiera: Na Wschodzie, powieść przez F. De Boisgobey, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Swiat bez serca, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odźwiernéj z Affortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 września.

BAZAR. Pani Koczorowska z siostrą z Witosławia, dr. Szułdrzyński z Siernik, baron Chłapowski z Szółdr, Chełmicki z Bzowa, Stablewski z Zalesia, hr. Potworowski z Parzęczewa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Chełmicki z żoną z Małachowa, dr. Cybichowski z rodziną z Monasteru, Chłapowski z Rzegocina, Müntzberg z Nowejwsi, Becker z rodziną z Friedrich-Wilhelms-Gerhut, Steinmetz z Wrocławia, Benda z Monachium, Feustmann z Monachium, Zochowski z Kłecka, Nowodworski z Skierniewic, Kotkowski z Warszawy, Srednicki z Wągrówca.

Telegram giełdowy.

Berlin, 28 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica spok.		
na wrzes.-paźdz.	154 50	154 50
na paźdz. listop.	155 —	155 —
Żyto stalej.		
na wrzes.-paźdz.	146 —	147 50
na paźdz.-listop.	145 75	145 25
Oléj rzep. spok.		
na wrzes.-paźdz.	48 60	48 60
na kwiecień-maj	49 —	49 —
Okowita wzmoc.		
eksportowa . .	35 70	35 80
na wrzesień . .	34 80	34 70
na wrzes.-paźdz.	34 80	34 70
na paźdz.-listop.	33 60	33 40
na listop.-grudz.	33 40	33 20
na kwiecień-maj	34 50	34 20
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na wrzes.-paźdz.	144 —	145 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	400	250
okowity kw. ekp.	,000	80,000
„ „spoż.	,000	

	26	27
Niem. 3% poż. pań.	87 30	87 25
Consol. 4% . .	106 90	106 70
Consol. 3½% .	100 40	100 20
Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 60
Pozn. 3½% l. zas.	97 —	97 —
Pozn. listy rent.	102 40	102 40
Poznań. oblig. .	95 40	95 50
Austr. banknoty	170 10	170 45
Austr. renta srbr.	81 50	81 60
Ros. banknoty .	205 25	204 50
Ros. listy zastaw.	98 20	97 90
Pols. 5% lis. zas.	65 25	65 —
Pols. likw. lis. zas.	62 75	62 80
Węg. 4% renta zł.	95 40	95 40
Węg. 5% „ pap.	85 50	85 75
Austr. kred. akcye	166 —	166 75
Aust. franc. koleje	124 40	124 75
Lombardy . . .	42 40	42 90

Usposobienie: dosyć stale.

Szczecin, 28 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica niezm.		
na wrzes.-paźdz.	154 50	155 —
na paźdz.-listop.	155 50	155 —
Żyto niezm.		
na wrzes.-paźdz.	141 50	141 50
na paźdz.-listop.	141 50	141 50
Oléj rzep. bez int.		
na wrzes.-paźdz.	48 —	48 —
na kwiecień-maj	48 —	48 —

	27	28
Okowita słabiej.		
w miejscu eksport.	34 30	33 40
na wrzesień . .	33 50	33 —
na wrzes. paźdz.	33 50	33 —
Petroleum		
w miejscu . . .	10 25	10 25

Do dzisiejszego numeru „Kuryera Poznańskiego“ dołącza się (471)

Numer na okaz

„Kuryerka Niedzielnego“.

Stan powietrza.

Dnia 27 września 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	744	Płd Z.	6	pochmurno	11
Aberdeen	741	Płd.	6	zachm.	13
Chrystiansund	748	W.Płd.W.	5	zachm.	11
Kopenhaga[1]	760	Płd.	2	pochmurno	14
Sztokholm	760	Płd.Z.	2	pół zachm.	10
Haparanda	753	Płn.	2	bez chmur	4
Petersburg	756	Z.Płn.Z.	2	pół zachm.	9
Moskwa	759	spokojnie.		pochmurno	11
Kork, Queenst	750	Z.	4	zachm.	13
Cherbourg	759	Płd.Płd.Z.	3	pół zachm.	14
Helder	756	Płd.Płd.Z.	3	pół zachm.	15
Sylt	757	Płd.Płd.Z.	3	pochmurno	14
Hamburg	759	Płd.W.	3	pół zachm.	13
Swinoujście[2]	763	Płd.Płd.W.	3	bez chmur	13
Nowyport[3]	764	Płd.	1	pół zachm.	13
Kłajpeda	763	Z.	3	pochmurno	14
Paryż	760	spokojnie.		pół zachm.	16
Monaster	764	W.	2	pogodnie	15
Kalsruhe[4]	762	spokojnie.		parno	14
Wiesbaden[5]	761	spokojnie.		pół zachm.	13
Monachium	765	Płd.Płd.Z.	2	pogodnie	14
Kamienica	762	Płd.	3	pochmurno	16
Berlin	562	Płd.W.	2	pół zachm.	13
Wiedeń	764	spokojnie.		bez chmur	14
Wrocław	765	Płd.W.	2	bez chmur	14
Ile d'Aix	760	W.Płd.W.	2	pogodnie	17
Nizza	764	W.	1	bez chmur	20
Tryest	764	spokojnie.		bez chmur	22

[1]) Wieczorem, rano mglisto. [2]) Rosa. [3]) Nocą rosa. [4]) Rosa. [5]) Nocą rosa.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczna zniżka poniżéj 739 mm. leży na Z. od Szkocyi i wywiera swój wpływ ponad wielką Brytanią i okolice morza północnego; najwyższem jest ciśnienie ponad Alpami i PłdW. Europy. Ponad Niemcami wieją mniéj więcéj słabe wiatry z PłdW. do PłdZ. przy łagodnem, przeważnie pogodnem powietrzu bez znaczniejszych opadów. Przy wybrzeżu niemieckiem leży temperatura aż do 4 st., wewnątrz kraju do 6 st. pod normalną. Przy dalszem rozszerzaniu się depresyi na PłnZ. ku W. i PłnW. nastąpi niezawodnie w północno-zachodnich Niemczech zachmurzenie z orzeźwiającemi wiatrami z PłdZ.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
27. Po połud. 2	758,2	PłdW. orzeźw.	pogodnie	+20,9
27. Wiecz. 9	758,0	PłdW. lekki	pogodnie	+16,3
28. Rano 7	758,5	PłdW. lekki	pochmurno	+13,9

Dnia 27 września maximum ciepła + 21,0° Cel.
„ 27 „ minimum „ + 8,5° „

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DRESZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 28 września. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 54,00 mk., 70-ta 34,30 m., wrzesień 50-ta —,—, 70-ta —,— m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,90 m., 70-ta 34,30 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta—,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

d. 28 września 1892.

	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica 100 kilog.	15 40		15 —		14 40	— —
„	— —		— —		— —	— —
Żyto	13 60		13 30		13 10	— —
Jęczmień	15 50		13 60		13 —	— —
Owies nowy	14 20		13 80		— —	— —
Groch wrzący	— —		— —		— —	— —
„ na paszę	— —		— —		— —	— —
Kartofle	3 50		3 —		— —	— —
Wyka	— —		— —		— —	— —
Rzepik	— —		— —		— —	— —
Łubin żółty	— —		— —		— —	— —
„ niebieski	— —		— —		— —	— —

Bydgoszcz, 27 września 1892.

Pszenica nom., stara —,— mrk., nowa 144,— do 154 mk.

Żyto według jakości 123–136 mrk.

Jęczmień według jakości 120–135 mrk., dla browarów 136—140.

Owies 125—135 m.

Groch na paszę 130—140 m., wrzący 141—160 m.

Wrocław, 27 września 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) —,—, wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana — m., na wrzesień 147,00 żąd., wrzesień-październik 147,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na wrzesień (50-ta) 54,00 żąd., (70-ta) 34,00, wrzesień-październik 34,00 żąd., listopad-grudzień —,— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 28 września: żyto 147,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 136,00 mrk., rzep —,— mrk., olej rzepiowy 49,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 27 września: (50-ta) 54,00 mrk., (70-ta) 34,00 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	70	15	50	15	40	14	70	13	70	13	20
Pszenica żółta	15	60	15	40	15	10	14	60	13	60	13	10
Żyto	14	70	14	40	14	20	13	90	13	60	13	40
Jęczmień	15	00	14	80	14	30	13	80	13	10	12	10
Owies	13	50	13	30	12	90	12	70	12	20	11	70
Groch	18	00	17	00	16	50	16	00	15	00	14	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 klg.	21	00	20	00	18	10
Rzepik zimowy „ „	20	40	19	50	18	40
Siemię lniane „ „	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 27 września 1892.

Pszenica niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 145—153 m., na wrzesień-paźdz. 154,5 płc., na kwiecień-maj 162,5 pł.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 133—140 mrk.

Okowita staléj, za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34,3 płac., na wrzesień 70-ta 33,5 nom., wrzesień-paźdz. 33.5 nom., kwiecień-maj 33,5 nom.

Magdeburg, 27 września. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 14,00, cukier ziarn. excl. 88% 13,25, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, —,—, Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa 28,00. f. Rafinada chlebowa II —,—. mielona rafin. z beczką 27,75, miel. Melis I z beczką 26,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 13,00— pł., 13,05— żąd., październik 12,95— pł., 12,95— żąd., listopad-grudzień 12,90— płc., 12,92½ żąd., styczeń-marzec 13,15 płc., 13,20 żąd. Cicho. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 27 września. — Okowita cicho, za wrzesień-październik 22½ żąd., październik-listopad 22⅝ żąd., listopad-grudzień 22⅝ żąd., kwiecień maj 22¾ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 72¼, za grudzień 72⅓, za marzec 71½, za maj 70¾. Usposobienie: spok. Obrót 1500 miechów.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dzieło p. t.

Fioretti

czyli

Kwiateczki św. Franciszka z Assyżu.

Kronika średniowieczna.
Przekład z oryginał włoskiego
przez
Wł. M.

Cena egzemplarza **2 marki**, zaś w oprawie oryginalnéj **2 marki 40 fen.** (342)

Fabryka
H. Cegielskiego w Poznaniu

poleca Szanownym Interesentom:
Kartoflarki systemu hr. Münstera, ulepszone i tak samo lekko chodzące jak kartoflarki Fabla,
Koła siatkowe Gutowskiego do tychże kartoflarek,
Kosze najnowszéj konstrukcyi dto
Lokomobile najnowszéj konstrukcyi z wyciąganą kotliną o sile 4, 6, 8 i 10 koni z oryginalnemi młocarniami angielskiemi Nalder-Nalder
i wszelkie machiny i narzędzia na ten sezon potrzebne.

Świadectwo.

Fabryka machin Wgo H. Cegielskiego w Poznaniu.

Z dostawionego nam w lipcu rb. za pośrednictwem p. Gutowskiego garnituru (lokomobila wyrobu fabryki H. Cegielskiego o sile 10 koni, z wyciąganą kotliną najnowszéj konstrukcyi i młocarnia Nalder-Nalder) jesteśmy pod **każdym względem kompletnie zadowoleni.** Lokomobila, zbudowana bardzo silnie, pracuje równo i spokojnie i potrzebuje na 10 godzin roboczych około 7 cent. węgla, przy nieustannéj silnéj robocie. Lokomobila z angielskiéj fabryki Hornsby o téj saméj sile, któréj od kilku lat używamy, potrzebuje znacznie więcéj opału, a pracuje wiele słabiéj. Młocarnia systemu Nalder-Nalder odznacza się przy silnéj budowie bardzo prostą konstrukcyą, co uważać należy za wielką zaletę w naszych stósunkach gospodarczych. (472)

Z powyżéj wymienionych względów mogę tak lokomobilę jako też i młocarnię każdemu sumiennie polecić.

Z szacunkiem
(podp.) *Skrzydlewski.*

Mechlin, 21. 9. 1892. (472)

Kartofle fabryczne

z odstawą w wrześniu i październiku kupujemy z każdéj stacyi, płacąc za takowe jak najwyższe ceny. (260)

Fabryka
syropu i cukru z mączki
w Wronkach.

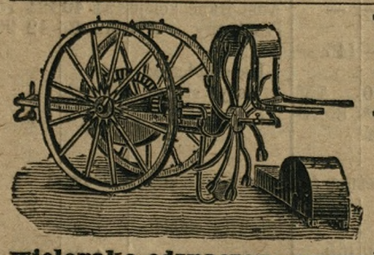

Kartoflarki
systemu
hrabiego Münstera

wielorako odznaczone nagrodą; na tegorocznem popisie konkursowym w Struminiu, w powiecie Średzkim, nagrodzone srebrnym medalem i dyplomem za lekki chód i trwałą budowę.

Z naszemi zmianami, które uznano za korzystne.

Nowość: Podwójna transmisya, za pomocą któréj osięga się lżejszą i sporszą robotę przy wolniejszym biegu koni.

W nader trwałem wykonaniu polecają ją i upraszają o wczesne zamówienia (412)

Bracia Lesser w Poznaniu
teraz przy Rycerskiéj ulicy nr. 16.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT
Poznań — Bazar

polecamy po bardzo nizkich cenach: (191)

Płaszcze, dolmany i kabatki
Materye jedwabne i wełniane
Suknie odpasowane
Barchany kolorowe
Negliże
Pończochy i skarpety
Koszule damskie i męzkie
Płótna ślązkie, bielefeldzkie i herrnhutskie

Stołowizna ślązka, saska i bielefeldzka
Chustki płócienne i batystowe
Szyfony i szyrtingi
Materye meblowe i plusze
Kapy na łóżka
Firanki, story białe i crême
Linoleum i chodniki wełniane
Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdéj wielkości.

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty
Baldachimy i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna

Materye złoto i srebrnolite
Materye jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Handel założony w r. 1853. Podróżujących nie wysyłam.

L. Zboralski

Hurtowny handel win w Pleszewie
poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione
wina górnowęgierskie
tokajskie
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.
Wino mszalne (vinum de vite)
butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05
pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy złożonéj przysięgi.

Powróciłem
W. Rembowski
lekarz-dentysta
Wrocław Przy ratuszu nr. 13.

Przyjmuję
pensyonarzy.
F. Krajewicz
Poznań,
Murna ul. 3.

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca (137)
CYGARA
hamburgskie, bremeńskie i importowane w wielkim wyborze po cenach przystępnych.
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się **franko.**

Szanownéj Publiczności i Przewielebnemu Duchowieństwu donosimy niniejszem uprzejmie, że z dniem 20-go września roku bieżącego otworzyliśmy w **Berlinie**

SKład cygar importowanych i krajowych, papierosów, tytoniu i tabaki.

Długoletnia praktyka w zawodzie i rozległe stósunki z pierwszorzędnemi krajowemi i zagranicznemi fabrykantami umożliwiają nam dostarczanie wyborowego towaru po cenach najumiarkowańszych. Z wysokim szacunkiem

Fyrst & Rakowski
Berlin, Grosse Frankfurterstr. 70.

M. FELEROWICZ

Wilhelmowska ulica obok Hotelu Francuzkiego
poleca w wielkim wyborze
gotowe, nieprzemakalne
płaszcze, haweloki i paletoty
po cenach umiarkowanych. (385)

Na Miesiąc Październik.

Różaniec do Najśw. Maryi Panny
oraz **Droga krzyżowa.**

Str. 48. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. z przesyłką.

Godzinki
o Niepokal. Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Str. 30. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

S. DEMEL
w Poznaniu, plac Piotra 3

(399) poleca własnego wyrobu:

Koszulki i trykoty z wełny i bawełny,
Kamizelki i kaftany włóczkowe (także dla panienek i chłopców),
Pończochy i szkarpetki z podwójną piętą i czubkiem,
Spódnice, także wszelkie **weluy i bawełny,**
Sukienki modne i ubranka dla chłopców w wielkim wyborze,
Szanownemu Duchowieństwu polecam specyalnie ciepłe kaftany, szkarpetki i koszulki zdrowia.

Wielebn. Duchowieństwu
polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrywacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto uwagę zwracam na **górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem, które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zuiszczeniu, jak trybularze dawnego systemu.** Stare trybularze przyjmuje **do przerobienia kociełka** na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (150)

J. Stark w Poznaniu
specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica 21.

Polecam się **do upiększania kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, ołtarzyki do noszenia, oraz wszelkie przybory kościelne.** (1503)

Marcin Piotrowski
Zakład kościelno-artystyczny.
Fabryka ołtarzy, figur św., Stacyi Drogi Krzyżowéj w różnych wielkościach z masy kamiennéj i mozajkowéj i t. d. oraz skład przyborów kościelnych.
Poznań, ul. Wrocławska nr. 14
pierwsze piętro, wchód przez bramę.
Wszelkie reperacye wchodzące w zakres robót kościelnych wykonuję starannie i tanio.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (276)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1847
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących
Najlepsze rekomendacje.

Gospodyni

z chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca na probostwie. Zgłoszenia do **Ekspedycyi Kuryera** sub **J. W. 117.**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.